*„Nazywam się Ania Szymczak. Od trzech miesięcy choruję na rzadki nowotwór krwi. Na początku sierpnia zdiagnozowano u mnie białaczkę i chłoniaka. Obecnie jestem w trakcie chemioterapii, w celu osiągnięcia remisji i przygotowania mnie do przeszczepu. Moja siostra Magda, jako jedyny możliwy dawca spokrewniony, okazała się niezgodna. Również w banku światowym nie znaleziono dla mnie tzw. genetycznego bliźniaka. Po chwilowym rozczarowaniu, bardzo szybko przyszła myśl, że to musi mieć głębszy sens, że trzeba zacząć intensywne poszukiwania, by pomóc sobie i innym.*

*Mam 34 lata. Urodziłam się we Wrocławiu i czuję się bardzo związana z moim miastem. Tutaj miały miejsce ważne, przełomowe wydarzenia w moim życiu, tu skończyłam szkołę, studia, zaczęłam pracę, a co najważniejsze zawsze byłam otoczona najbliższą rodziną i przyjaciółmi.*

*Atmosferę domu rodzinnego, w którym zawsze panowała bliskość i dbałość o siebie nawzajem i różne nasze rytuały takie jak wspólne posiłki, wyjazdy, czas na rozmowę, starałam się przenieść na moją nową rodzinę, którą od ponad pięciu lat tworzę z najcudowniejszym mężczyzną na świecie – Szymonem.*

*3,5 roku temu, niezapomnianego dla nas Sylwestra, urodziła się nasza córeczka – Marianka. Każdego dnia dziękujemy Bogu, że wspaniale się rozwija, jest radosnym, towarzyskim dzieckiem, obecnie przedszkolakiem drugiej grupy. Jesteśmy z niej bardzo dumni również w obliczu obecnej, trudnej sytuacji, którą znosi bardzo dzielnie. Jest również dla nas obojga najsilniejszą motywacją we wspólnej walce z chorobą.*

*Kochamy wspólnie podróżować, jednak naszych wyjazdach nigdy nie jest dla nas najważniejsze dokąd jedziemy, ale ludzie, z którymi podróżujemy i atmosfera którą wspólnie tworzymy. Zabieramy ze sobą zawsze i wszędzie rowery, z którymi praktycznie się nie rozstajemy – są naszym hobby i codziennością.*

*Ogromnym szczęściem, jakie mnie spotkało w życiu jest moja praca, która od początku była moją wielką pasją. Wiem, że takie połączenie to wielki dar dający mnóstwo satysfakcji i motywacji do działania. Jestem lektorem języka polskiego dla obcokrajowców. Przez ostatnie 10 lat dane mi było współpracować z różnymi środowiskami wrocławskimi m.in. z aktorami teatru Pieśni Kozła czy Instytutu Jerzego Grotowskiego, z pracownikami środowisk biznesowych i z dziećmi. Z wieloma byłymi uczniami utrzymuję bliskie relacje do dziś.*

*Od kilku lat związana jestem ze Studium Języków Obcych Politechniki Wrocławskiej. Od początku było to dla mnie nowe, niezwykle ciekawe, inspirujące i bogate doświadczenie pracy w bardzo różnorodnych grupach studentów z całego świata, ale i współpracy w niedużym, niemal rodzinnym zespole polonistów i bardzo dużym zespole wszystkich pracowników studium.*

*Podczas pobytu w szpitalu, który stał się moim drugim domem, dominującym uczuciem jest tęsknota: za córeczką, za mężem, rodzicami, siostrą i jej wspaniałą rodzinką, za wszystkimi bliskimi, których mogłabym wymieniać tu jeszcze bardzo długo. Tęsknota dotyczy także tych najprostszych, codziennych czynności np. czytania Mariance na dobranoc, wspólnego śniadania czy spaceru. I właściwie tak wyglądają obecnie moje marzenia. Na pewno są inne od tych sprzed choroby, ale jednocześnie zawsze oboje z Szymonem uważaliśmy się za minimalistów.*

*Nietrudno się domyślić, że od trzech miesięcy marzymy o jednym: o moim pełnym powrocie do zdrowia i modlimy się o to nieustannie. Siłę w naszej walce czerpiemy z wiary w Bożą Opatrzność i pomoc oraz z poczucia, że ten trudny czas ma sens. Ten sens częściowo z pewnością pozostanie przed nami ukryty, ale często się nam ukazuje, motywuje i ogromnie wzrusza.*

*Takie uczucia towarzyszą mi codziennie, od kiedy zaczęły się przygotowania do przeprowadzania akcji poszukiwania i rejestracji nowych dawców szpiku prowadzonej przez DKMS. Jak wspomniałam na początku, cieszy mnie, że jest to szansa do znalezienia dawcy dla licznych potrzebujących oraz do uświadomienia społecznego, że zarówno rejestracja jak i oddawanie szpiku jest bezbolesne i nieinwazyjne.*

*Jest we mnie ogromna wdzięczność dla wszystkich, którzy zaangażowali się w przeprowadzenie Dni Dawcy. Dla fundacji DKMS, dla rodziny, przyjaciół i wielu osób, których nawet nie miałam okazji poznać, porozmawiać. Im pragnę podziękować jeszcze bardziej i zapewnić, że na zawsze pozostaną w moim sercu. Dzięki Wam wiem, że nie jestem sama. Walczę dla Was każdego dnia. „*

**„*Gdy upadną, jeden podniesie drugiego. Lecz biedny samotny, gdy upadnie, a nie ma drugiego, który by go podniósł.*”**  -Kohelet 4,6-